



Z martyrologii ludu górnośląskiego: Komisja koalicyjna podczas zwiedzania obozu dla uchodźców w Goczałkowicach. Jenerał Le Rond, jenerał de Marinis i sir Stuart w rozmowie z członkami Zarządu obozu X. Diugoszem i p. Twórzem.

Pogrzeb majora Montaëgre.

(Do ilustracji na str. 4 i 9).

W dniu 7. lipca b. r. odbył się w Bytomiu z nadzwyczajną okazałością pogrzeb zamordowanego przez Niemców w zdraziecki sposób w dniu 4 lipca, francuskiego majora Montaëgre, komendanta 27. batalionu strzelców alpejskich.

Szczegóły zamachu są dobrze znane. Do przechodzącej ulicą w okolicy dworca kolejowego w towarzystwie innych oficerów podeszło zniemacka jakieś indywiduum, błyskawicznym ruchem zmierzyło doń z rewolweru i celnym strzałem w głowę położyło go trupem na miejscu.

W pogrzebie zamordowanego wzięły udział gremialny władze alianckie i plebiscytowe, wojska okupacyjne oraz około siedm tysięcy licząca delegacja ludności polskiej, przybyła z wieńcami, aby oddać część ofierze pruskiego barbarzyństwa. Trumnę ze zwłokami złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w trzy pary koni i wśród szpalerów wojsk angielskich, otoczoną delegacjami i 27. batalionem strzelców alpejskich w uroczystym kondukcie przewieziono do kościoła świętej Trójcy. Pochód żałobny zatrzymał się na rynku bytomskim, gdzie mowę wypowiedział francuski jenerał de Brautès, komendant wojsk francuskich na Górnym Śląsku.

Przed kościołem czekało na orszak grono obywatelstwa polskiego, a mianowicie wszyscy ci, którzy żyli w bliższych stosunkach ze zmarłym. Oprócz wojskowych tylko niewielu z cywilnej ludności było w kościele. Kilkadziesiąt kobiet polskich i gospodarzy naszych w swych strojach przyczyniło się do urozmaicenia tego niezwykle w kościele na Górnym Śląsku obrazu.

Kościół tonął w zieleni. Miejscowe duchowieństwo asystowało przy nabożeństwie, w czasie którego orkiestra wojskowa grała pieśni żałobne. Pod-

czas podniesienia trębacze wygrywali uroczyste hejnaty. Francuski proboszcz polowy wygłosił przemówienie żałobne.

W kościele byli obecni członkowie Komisji mię-



Z martyrologii ludu górnośląskiego: Jenerał Le Rond w rozmowie z uchodźcami w obozie w Goczałkowicach.

dzyszojuszniczej z Opola, 10 generałów, około 10 pułkowników i wielu oficerów niższych rang.

Po nabożeństwie ruszył orszak na plac Bulwarowy, na którym w pobliżu ulicy Dworcowej usta-

wiono lawetę z trumną, obok niej żołnierzy francuskich i derutację polską z wieńcami. Naprzeciwko stanęła kapela wojskowa, a wojsko oddało zmarłemu honory wojskowe. Kondukt ruszył dalej w kierunku dworca, ale musiał się zatrzymać, gdyż tłumy polskiej ludności z dwiema kapelami i Sokoli przybyli ulicą Piekarską i Ogrodową.

Na obecnych Francuzów i Anglików największe wrażenie wywarły trzy wieńce, jakie darowały okoliczne wioski polskie. Nieśli je żołnierze francuscy. Wieńce te składały się z kłosów żyta, a przystrojone były kwiatami maku i bławatku. Dwa duże wieńce od ludności polskiej z Bytomia z białych i czerwonych róż leżały na trumnie; na wstędze o barwach polskich był napis: „Polacy w Bytomiu bohaterowi francuskiemu”.

Kondukt wrócił na ulicę Miechowską, gdzie przed parkiem załadowano trumnę do samochodu polowego i odwieziono szczątki zmarłego do jego ojczyzny.

Major Montaëgre brał od początku wybuchu wojny światowej, która zastała go kapitanem, bardzo wybitny udział na rozmaitych odcinkach, nad Marną, pod Verdun i w wielu innych miejscach, zdobywając sobie za swe nienustraszone męstwo krzyż kawalerski, a następnie oficerski Legii honorowej i szlify majorskiej.

Gdy front angielski jest przełamany w końcu



Przybycie poselstwa rosyjskiego do Warszawy: Powitanie ambasadora Karachana na dworcu kolejowym warszawskim. Od lewej ku prawej stoją: Ofin Nikitiez, Ignatow prezes del. repatr., Lubomiski — zast. protok.

M. S. Z., Lew Michajłowicz Karachan amb. sow., Jan Leopoldowicz Lorentz 1-szy sekr. amb. sow.

Aj. fot. M. Ryan Fuks, Warszawa.

marca 1918. nadbiega ze swoim batalionem i zatrzymuje nieprzyjaciela pod Mortludier. „Batalion 49-ty strzelców, powiada jedna z sześciu czy siedmiu wzmianek o nim w rozkazach dziennych, pod gorącym parciem swego dowódcy Montaëgre, złożył dowody, w ciężkich dniach 29 do 31 marca 1918 stoickiej odwagi. Szczególnie 30 marca przyczynił się znacznie w opanowaniu ofensywy niemieckiej poświęcając się bez granic swemu zaszczytnemu zadaniu, odpięając przez jedenaście godzin w jednym ciągu siedem ataków nieprzyjacielskich, prowadzonych przeważającymi siłami. W tych wzmiankach jest mowa o nadzwyczajnym duchu jego dowódcy, wesółym, odważnym, pełnym rozprędu, który mimowoli udzielał się jego ludziom.

Tydzień morski we Francji.

(Do ilustracji na str. 9).

W chwili, gdy cały świat zajmuje się kwestyą złożenia się na przyszłość światowych stosunków, zmienionych zupełnie skutkiem wojny, urządzono we Francji w dniach od 20 do 27 lipca b. r. staraniem Związku morskiego „Wielki tydzień morski”, będący także pewnego rodzaju manifestacją polityczną. Flota francuska, aczkolwiek nie dorównuje angielskiej lub amerykańskiej, jest przecież bardzo potężną, wykazał to właśnie ów tydzień morski, będący niejako odpowiedzią na angielskie umizgi, skierowane raz w stronę Japonii, drugi raz w stronę Stanów Zjednoczonych. Francja pokazała swoim sąsiadom z poza Kanalu, że i ona nie powstydzi się swojej floty.

W tej manifestacji, uważanej jako pewnego rodzaju święto sportowe, połączonej z regatami i innymi popisami, wzięły udział prezydent Republiki Millerand, który przybył do Hawru wraz z mini-